

Warszawa, 9 kwietnia 2020 r.

Komentarz FOR: NBP cofa nas do PRL-u

Konstytucja nakłada na Narodowy Bank Polski odpowiedzialność dbania o wartość pieniądza (Art. 227). Ustawa o NBP powierza mu także zadanie dbania o stabilność systemu finansowego (Art. 3 ust. 2 pkt 6a).

Rodzą się wątpliwości, czy NBP nawet w odniesieniu do swojego podstawowego instrumentu, czyli stóp procentowych, podejmuje decyzje zgodne z celami, do których realizacji został powołany. Obniżenie stopy referencyjnej, czyli głównej stopy procentowej NBP do 0,5% to igranie z bezpieczeństwem banków i zgromadzonych w nich oszczędności. Decyzja ta osłabi zwłaszcza banki spółdzielcze oraz banki komercyjne mające duże portfele kredytów walutowych. Banki spółdzielcze nie bardzo mogą dalej obniżyć oprocentowanie depozytów bez ryzyka ich odpływu do banków postrzeganych jako silniejsze. Z kolei, słabnący złoty podbije koszty finansowania portfeli kredytów walutowych przez banki komercyjne. Ucierpią zwłaszcza te, które nie mają finansowania w walucie od zagranicznych właścicieli. Są to jednocześnie te same banki, które – podobnie jak banki spółdzielcze – muszą zabiegać o depozyty, konkurując wysokością ich oprocentowania.

O ile w odniesieniu do polityki stóp procentowych można się spierać o to, czy NBP właściwie wypełnia swoje zadania, o tyle jego niestandardowy działania łamią jego mandat. Nie mają one związku ze stanem sektora bankowego. Nie występuje w nim ani problem niedostatku płynności, ani tym bardziej niemożności jej dostarczenia przy użyciu konwencjonalnej polityki pieniężnej. W bankach utrzymuje się nadpłynność rzędu ok. 70 mld zł (wobec ok. 80 mld zł na początku roku). Jednocześnie mają one portfel obligacji rządowych o wartości niemal 340 mld zł, który pozwala im na pozyskanie płynności za pośrednictwem standardowych operacji repo z bankiem centralnym.

Skup obligacji rządu przez NBP nie jest więc wsparciem dla banków. To w praktyce podeptanie konstytucyjnego zakazu finansowania wydatków budżetu przez druk pustego pieniądza. Znalazło to potwierdzenie już w pierwszych aukcjach, które były dokonywane przede wszystkim z państwowymi bankami i poprzedzane transakcjami między tymi bankami a Ministerstwem Finansów. Państwowe banki stały się pośrednikiem w pokrywaniu deficytu budżetu przez NBP, które zagraża wartości złotego.

Zapowiedziany wczoraj skup obligacji gwarantowanych przez rząd to z kolei otwarcie wrót do naruszenia konstytucyjnego limitu długu publicznego. Decyzją tą jednocześnie zniesiono jakiegokolwiek granice dla finansowania wydatków budżetu przez bank centralny (które NBP rozpoczął skupując obligacje skarbowe).

Skup ten w połączeniu z zapowiedzianym kredytem wekslowym na refinansowanie kredytów dla przedsiębiorstw grozi zarazem powrotem to patologii monobanku. Firmy mające dojścia do

władzy zyskają praktycznie nieograniczony dostęp do finansowania albo przez Polski Fundusz Rozwoju, albo przez państwowe banki. Pokryte będzie ono przez bank centralny z druku pustego pieniądza. NBP w ten sposób zdjął jakiegokolwiek ograniczenia z upartyjniania polityki kredytowej, na które państwowe banki zawsze są narażone.

Stracą na tym oszczędzający oraz zdrowe firmy, który swój sukces budują ciężką pracą i inwencją, a nie opierają go na dojsiach do władzy. Im bardziej będzie spadała ich rola w gospodarce, a rosła firm zaprzyjaźnionych z władzą, tym słabszy będzie wzrost polskiej gospodarki i większe ryzyko jego załamania. Słabnąć też będzie polska demokracja, bo władza nie tylko będzie wspierać „zaprzyjaźnione” firmy, ale i wymuszać na nich pomoc dla siebie.

NBP, rozmontowując Konstytucję finansową naszego państwa, włączył się w działania, które prowadzą nas z powrotem do PRL. Najwyraźniej jego kierownictwo nie wyniosło z upadku socjalizmu lekcji, że rachunku za beztroską konsumpcję rządu w tłustych latach nie da się opłacić drukiem pustego pieniądza.

Autor: dr hab. Andrzej Rzońca, ekonomista